

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Ignacy Stęborowski,  
kierownik polskiego Związku Pracown.  
Użyteczności Publ.

## P. KORFANTY I KLUB CHRZ. DEM.

Z Warszawy donoszą:

W kołach sejmowych zwracano wczoraj uwagę, iż poseł Korfanty, należący do klubu Chrz. Dem. demonstracyjnie głosił parokrotnie wbrew całemu klubowi.

Jak się dowiadujemy, jeden z najwybitniejszych członków klubu Chrz. Dem. zgłosił do prezydium klubu wniosek o zwolnienie pełnego posiedzenia klubu celem zaproponowania pos. Wojciechowi Korfantomu wystąpienia z klubu Chrz. Demokracji.

## Giełda

### Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	27,38
Londyn	29,28
Nowy-York	5,96
Paryż	24,04
Szwajcaria	116,31
Włochy	24,09

### Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,30, 6,31
-------	------------

### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,33
-------	------

Tendencja mocniejsza.

### Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	84,—
Warszawa	83,—
Dolar	5,22
Przekaz na Warszawę	6,15

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,35, 6,40. Banki wymiany kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 6,35, sprzedawały po 6,40.

Tendencja mocna. Podaż mała

## Dostarczanie prądu odbywa się zupełnie normalnie. Sytuacja w Elektrowni nie uległa zmianie.

Zatarg przybrał nowe formy. Strajk powszechny spali na panewce.  
Pełne taktu zachowanie się policji.

Najlepszym i bezstronnym probierzem efektu strajku w elektrowni jest fakt, że miasto poza kilka godzinami w pierwszym dniu wybuchu zatargu, aż do chwili obecnej, ani na moment nie pozostawało bez prądu. Świadczy to z jednej strony dodatnio o strajkujących, którzy nie dopuścili się żadnych wykroczeń i nie uszkodzili żadnej maszyny ani połączeń przed rozpoczęciem bezrobocia, — z drugiej zaś strony o energii członków S. S. S. i części pracowników elektrowni, którzy w wyrażającej pracę starają się zapewnić ludności stałą dostawę prądu.

Fakt, że miasto półmilionowe nie pozostaje bez światła ma naturalnie pierwszorzędne znaczenie. Nie przesadzamy tutaj zupełnie, po której stronie jest słuszność w obecnym zatargu, ale nawet jeżeli, jak dotychczas tylko będziemy rejestrowali wypadki obiektywnie, na podstawie dostarczonych nam wiarogodnych wiadomości, nie będziemy mogli odstąpić od kategorycznego żądania, aby miasto nie pozbawiać prądu. Wszelkie inne strajki mogą być dla miasta uciążliwe w swych skutkach, ale brak oświetlenia mógłby w niektórych wypadkach stać się katastrofalnym.

Strajk pracowników elektrowni, jak nas informują z Polskich Związków, wkroczył obecnie w nową fazę, albowiem moment personalny zeszedł na plan drugi, a na pierwszy wysunęła się sprawa zawarcia umowy zbiorowej głównej między związkami, a zarządem elektrowni. Związki stoją z natury rzeczy na stanowisku, że stosunek pracodawcy do robotnika powinien być uregulowany za pośrednictwem związków robotniczych, podczas gdy zarząd elektrowni stoi na stanowisku umów indywidualnych. Ponieważ jest to sprawa zasadnicza, dotychczasowe bierne stanowisko Związków Polsk. uległo pewnej zmianie: będą one gotowe ewentualnie poprzeć strajkujących, chociaż o formie ani o rozmiarach poparcia dotychczas jeszcze nie zdecydowano.

Wczorajsza wiadomość podana w naszym piśmie na podstawie informacji Związku Chrześcijańskiego o biernym jakoby stanowisku policji, wobec pogroźek strajkujących, skierowanych pod adresem zgłaszających się do pracy, okazała się po zbadaniu sprawy mylną. Policja zabezpieczyła nie tylko budynek elektrowni, ale też okazuje czynną ochronę każdemu zgłaszającemu się do pracy, o ile byłby przez kogoś nagabywany. Z drugiej strony, jest faktem, że do Związków zgłaszają się niektórzy, rzekomo po turbowani; są to jednak osoby, które na wszelki przypadek chcą się zabezpieczyć przed skutkami, jakie dla nich może wywołać nieprzystąpienie do pracy i zgóry asekurują się przeciw ewentualnym represjom elektrowni, bojąc się z drugiej strony narażać się strajkującym.

Są to więc jednostki, któreby chciały

by wilk był syty i koza cała. Ofiarne i pełne taktu zachowanie się policji, której rola w tego rodzaju zatargach jest niesłychanie trudna, zasługuje na pochlebne wyróżnienie.

Od osób, które w obecnym zatargu zajmują stanowisko raczej przychylnie strajkującym, aniżeli zarządowi elektrowni, oczekujemy następ. słuszne uwagi: Uważamy, że wczorajsza interwencja policji, skłaniająca tramwajarzy do opróżnienia linii, była zupełnie na miejscu. Nie chodziło tutaj wcale o przeszkadzanie, strajkowi, lecz o utrzymanie porządku na ulicach: strajk tramwajów polega nie na zatarasowaniu ulic w najważniejszych punktach i uniemożliwianiu w ten sposób stosowania

obowiązujących przepisów o ruchu kołowym, lecz na zjechaniu z linii do remizy.

Opór elektrowni przeciw zawieraniu umowy głównej za pośrednictwem związków wywołał pewne wrzenie wśród pracowników in. instytucji. Jak nas jednak informują wrzenie to nie jest tak silne, aby nawoływania do strajku powszechnego mogły być groźnymi. Niezadowolone wyraża się przeważnie w słowach, ale wobec ciężkiego położenia szerokich warstw, trudno się spodziewać solidarnego i ogólnego wystąpienia. Jeżeli nawet w poniedziałek przyjdzie do prób strajku powszechnego, to według zdania ludzi obeznanym z istotnym stanem rzeczy, strajk ten spali na panewce.

## Ustąpienie dyrektora Kasy Chorych.

Pismo doktora Arcta do przewodniczącego Zarządu Kasy p. Kałużyńskiego.

Walki partyjne w zarządzie Kasy Chorych prowadzące do anarchii, wśród pracowników Kasy, jak pisał przewodniczący na posiedzeniu zarządu z dnia 27 października b. r. wpływają całkiem paraliżująco na moją działalność.

Już w dniu objęcia mego urzędowania a i wielokrotnie później oświadczałem, że jako dyrektor Kasy Chorych muszę stać na stanowisku bezpartyjnym i apolitycznym.

To stanowisko zaakceptowało również stronnictwo, które mnie wystawiło na kandydata i w tym duchu i po tej linii postępowałem do obecnej chwili, mimo to w odniesieniu się do mnie znaczna część członków zarządu widziała we mnie li tylko reprezentanta stronnictwa, które mnie na to stanowisko wysunęło; nie doznawałem z tego powodu od innych nie-

tylko żadnego poparcia, ale wręcz przeciwnie utrudniano mi pracę.

Sam zarząd uznał, że reforma obecnego, prowizorycznego regulaminu dla dyrektora jest konieczna. Mimo to obecny regulamin tymczasowy, który tamuje wszelką inicjatywę i owocną pracę pozostaje bez zmian.

Oświadczałem kilkakrotnie na posiedzeniach komisji administracyjno-prawnej i na zarządzie, ustnie przewodniczącemu zarządu i pojedynczym członkom zarządu, że w tych warunkach pracować żadnej odpowiedzialności na siebie brać nie mogę i że dalsze pozostawanie moje na stanowisku dyrektora ani nie jest dla instytucji korzystne, ani dla mnie możliwe.

Z wyluszczonej wyżej powódów proszę o zwolnienie mnie ze stanowiska dyrektora Kasy Chorych.

Dr. Arct.

## Krwawy morderca pod Łodzią.

Małżeństwo na śmierć zakłute widłami.

W dniu wczorajszym o godzinie 5 po południu wieś Majków Duży, gminy Szydłów, powiatu piotrkowskiego, była widownią okropnego, podwójnego morderstwa.

Mieszkaniec tej wsi Walenty Szczepański dopuścił się zbrodni wyrafinowanego morderstwa, na osobach małżonków Kutalskich.

Szczepański posprzeczał się o jakąś błahostkę z Ignacym Kutalskim, którego w trakcie kłótni zamordował widłami.

Po dokonaniu tego oszaleńczego nie-

ludzkiem wprost czynem zbrodniarz wpadł do mieszkania zamordowanego i tem samym narzędziem pozbawił życia żonę Ignacego Kutalskiego. Obydwie ofiary strasznej bestji w ciele ludzkim przez kilka godzinach wyzionęły ducha.

Krwawy morderca udał się sam na posterunek policyjny, gdzie został natychmiast aresztowany. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do przyjazdu śledczych władz sądowych. Szczegóły w najbliższym „Kurjerze Łódzkim”.

## Bezplodne walki w Sejmie.

Spółeczeństwo od kilku miesięcy naderemnie czeka na to, aby wszystkie czyniki twórcze w państwie podjęły zdecydowanie i śmiała inicjatywę przez zwyciężenia kryzysu gospodarczego. Społeczeństwo widzi te czynniki w rządzie i Sejmie, rozumie jednakże, że nie Sejm jest zależny od rządu, lecz odwrotnie.

A tymczasem drugi już miesiąc trwa sejsja obecna Sejmu, zwołana po wybuchu ostrego przesilenia gospodarczego, a rezultatów żadnych nie widać. Zamiast zgodnego, gromadnego wysiłku, aby niebezpieczeństwo ruiny gospodarczej usunąć, opinia publiczna widzi w Sejmie walki stronnictw po dawnemu zaciekłe, a bezplodne, a przede wszystkim dostrzega otwarta wojnę w wszelkimi próbami sanacji. Wojna ta oznacza obstrukcja uprawiana przez partje opozycyjne w stosunku do ustaw sanacyjnych rządu.

Nie ludzimy się bynajmniej, aby ustawy te mogły naprawde gruntownie uzdrowić życie gospodarcze i finansowe państwa. Nawet gdy zostaną przyjęte, trzeba je będzie wypełnić żywą treścią. Mimo to jednak ktoś z rozsądnych ośmielił się twierdzić, że nie są one użyteczne i niezbędne na chwilę obecną?

Któż nie uważa za konieczność państwową, aby zostały one uchwalone, bez względu na to czy ma je wykonywać rząd obecny, czy inny?

A jednak są stronnictwa w Sejmie, które nie doceniają powagi sytuacji w kraju i odmawiają rządowi tego, co jest niezbędne nie dla niego, lecz dla państwa. Czynią to z różnorodnych pobudek. Mniejszości narodowe, którym przewodzą Niemcy, po nieważ zasadniczo chcą osłabić państwo w momencie decydujących rokowań o traktat handlowy z rządem niemieckim, oraz żydzi, ponieważ nie otrzymali od rządu spodziewanych koncesyj, a popieraliby ten rząd, któryby ich obdzielił.

Dalej idzie Wyzwolenie, szerzące anarchję w kraju i w Sejmie i na gruncie tej anarchji oczekujące zwycięstwa wyborczego. Poza to nie chce dać państwu ustaw sanacyjnych stronnictwo Piasta, dlatego rzekomo, że wniosł te ustawy i ma je wykonywać rząd obecny.

Na skutek działalności obstrukcyjnej tego bloku Sejm jest wciąż terenem tylko walki, a nie pracy twórczej.

Jedną z trzech ustaw sanacyjnych, zgłoszonych do laski marszałkowskiej już 6 października, w dniu 11 listopada t.j. wczoraj omawiana była jeszcze w swym artykule pierwszym. Dwie inne ustawy sanacyjne opracowywane są jeszcze w komisji.

A przecież Sejm ma obowiązek dokończyć te prace! Przecież stoi przed nim olbrzymie zadanie przeprowadzenia oszczędności w gospodarce budżetowej państwa, oszczędności olbrzymich, bolesnych a koniecznych, jeśli nie chcemy, aby skarb wszedł na drogę inflacji. Pożyczki zagraniczne państwu to półśrodek, skuteczny tylko na krótko bardzo okres czasu... Potrzebny jest natomiast stały dopływ do kraju kredytów zagranicznych, czego nigdy nie będzie, jeśli nie zdobędziemy się na gospodarke wzbudzającą zaufanie do naszej rzetelności, pracowitości i rozsądku.

## Program wielkich uroczystości locarneńskich w Londynie.

Londyn, 12. 11. W związku z aktem pod pisanie układów locarneńskich na dzień 13 listopada wyznaczone zostało rozpoczęcie w Izbie gmin wielkiej dyskusji.

W dniu 20 listopada przywódcy szeregu stronnictw zaproszą Chamberlaina na bankiet, celem uczczenia jego zasług.

W dniu 1 grudnia odbędzie się uroczyste podpisanie traktatów. Wieczorem zagraniczni ministrowie przybyli do Londynu, oraz ich małżonki, które otrzymają osobiste zaproszenie, będą gościmi pary królewskiej w pałacu Buckingham. Przyjęcie w którym weźmie udział 50 osób będzie miało wszelkie cechy bankietu państwowego.

Po tem przyjęciu odbędzie się w pałacu Buckingham rauf na 1000 osób.

Wieczorem dnia 2 grudnia wyda rząd angielski obiad i przyjęcie na cześć gości.

Prócz tego miasto Londyn uczył gości zagranicznych śniadaniem.

Baldwin zaś wyda dla nich obiad w galerji obrazów w pałacu St. James.

# Sensacyjny zwrot w procesie Steigera.

## Świadek Loedlowa twierdzi stanowczo, że bombę rzucił Steiger.

Ze Lwowa donoszą telefonicznie: Ostatnia rozprawa przyniosła naprawde sensacyjne zeznania świadka Wiktorji Loedlowej, urodzonej we Lwowie, lat 53, religji rzymsko-katolickiej, żony emerytowanego maszynisty kolejowego, obywatelki polskiej. Loedlowa przybyła na rozprawę, wezwana za pośrednictwem konsulatu polskiego z Wiednia, gdzie przebywała stale od roku 1914. Zeznaje ona, że we wrześniu z. r. bawiła dwa dni u krewnych we Lwowie. Dnia 5-go września stanęła już o godz. 1.30 u wylotu ul. Kopernika i Legionów, chcąc widzieć przejazd Prezydenta. Na tem miejscu czekała godzinę. W tym czasie gromadziła się w jej pobliżu publiczność. Tuż obok niej stanął w pewnej chwili mężczyzna barczysty, średnio wysoki, w jasnym płaszczu gumowym, w okularach w oprawie rogowej. Trzymał on rękę poza klapą płaszcza.

### Jak Loedlowa przedstawia moment zamachu?

W momencie, kiedy nadjechał powóz Prezydenta, Loedlowa posłyszała szelest papieru i spostrzegła, jak mężczyzna obok niej stojący, wyjmując przedmiot walcowaty, długości około 20 cm., owinięty w papier gazetowy i przewiązany na krzyż sznurkiem. Ujrzała rzut ręki i lot owego przedmiotu na wysokości człowieka ponad jezdnią. Sądziła w pierwszej chwili, że to jakaś rakietka, rzucona na powitanie Prezydenta. Przedmiot padł tuż około powozu Prezydenta z prawej strony powozu.

Przewodniczący: — Czy ów człowiek który rzucił bombę, to był oskarżony?

Sw. Loedlowa: — Był ubrany w jasny płaszcz, w miękkiej kapelusz i miał także same okulary.

Przew.: — A wygląd jego twarzy?

Sw. Loedlowa: — To jest ten sam człowiek. Ta sama twarz i wzrost.

Oświadczenie powyższe sprawia olbrzymie wrażenie. Przewodniczący daje polecenie Steigerowi aby ubrał się w płaszcz i kapelusz, a następnie zapytuje powtórnie świadka, czy poznaje oskarżonego. Świadek oświadcza, że kolor płaszcza jest ten sam, kapelusz jest miękki, ale świadek nie przypomina sobie, czy to ten sam. Wzrost ten sam.

Przew.: — W jaki sposób trzymał rękę za klapą przed rzutem bomby?

Sw. Loedlowa: Wstaje, rozpinając klapę płaszcza u Steigera i wskazuje dokładnie, w jaki sposób trzymał rękę. Następnie zeznaje dalej, że oskarżony po rzuceniu chwili stał bezradny, poczem rzucił się do ucieczki, a za nim natychmiast jakaś kobieta. Oboje wpadli do sieni najbliższej kamienicy. Równocześnie zaczęli inni ludzie uciekać, a wtedy Loedlowa wraz z bratem poszli ich śladem i wbiegli do sieni domu przy ul. Legionów 1. Tu po raz drugi spostrzegła oskarżonego, w momencie, gdy ta sama pani, która za nim pędziła, trzymała go już za lewe ramię, mówiąc: „To ten, to ten”. Schwytano tłumaczył się, że jest urzędnikiem. U wejścia bramy znajdował się policjant na koniu. W sieni było kilka osób. Zeznania kończy świadek następująco: — Ja tylko mówiłam: to ten, proszę go aresztować. Kiedy Steiger legitymował się, powiedziałam: — Czy ma legitymację, czy niema, proszę go aresztować.

Następnie odpowiada Loedlowa, że Pasternakówna, która trzymała Steigera za lewe ramię, podczas, gdy Loedlowa trzymała go za prawe ramię, była bardzo zde nerwowana. Pasternakówna nigdy nie znała i nie zamieniła z nim ani jednego słowa. Pasternakówna była ubrana w kolorowy kapelusz, Steiger był bardzo blad.

Po aresztowaniu Steigera opowiadała

Loedlowa o zajęciu u siebie w domu we Lwowie, a wyjechała do Wiednia — bratu w Krakowie. Ponieważ była zainteresowana faktem, prosiła brata przed wyjazdem do Wiednia, aby przysłał jej wycinki z gazet, odnoszące się do wypadku. Dzięki temu, że otrzymywała wycinki była poinformowana o późniejszym rozwoju wypadków. O tem, że widziała sprawcę rozmawiała również ze znajomymi w Wiedniu. Zawsze zdawała sobie sprawę z tego, że jest ważnym świadkiem, ale sądziła, że nie będzie potrzebowała zeznawać, bo wypadek zdarzył się w miejscu publicznym i świadków powinno być więcej.

Kiedy dowiedziała się, że sprawa chro ma, gdyż tylko jeden świadek, tj. Pasternakówna zgłosiła się, poszła do poselstwa polskiego w Wiedniu w kwietniu, albo w maju 1925 roku i tam oświadczyła, że zna sprawcę zamachu. Chciała to uczynić znacznie wcześniej, jeszcze w zimie, ale była chora. Uważała, że jako Polka ma obowiązek moralny zawiadomić władze o tem, co widziała.

### Dziwne stosunki w poselstwie polskiem w Wiedniu.

Zeznania Loedlowej, odnoszące się do przyjęcia jej w poselstwie polskiem w Wiedniu są niesłychanie obciążające personel tamtejszego poselstwa. Okazuje się z nich, że w poselstwie wiedeńskiem panuje nieprawdopodobny bałagan i lekceważenie obowiązków służbowych.

Loedlowa zgłosiła się najpierw u byłego pułkownika austriackiego, funkcjonariusza poselstwa, Piszka. Ten wysłuchawszy zeznania Loedlowej, oświadczył, że sprawa do niego nie należy i odesłał ją do innego urzędnika. Następnie skierowano ją do p. Bergera, z nim nie mogła się jednak skomunikować natomiast mówiła z jakimś innym urzędnikiem, który znowu wysłuchawszy ją poszedł do drugiego pokoju, zdaje się do zastępcy posła i wróciwszy po jakimś czasie oświadczył jej, nie spisując zeznań, że powinna się zgłosić innym razem. Po posyłaniu jej od jednego urzędnika do drugiego, zniechęcona Loedlowa postanowiła więcej do poselstwa nie chodzić.

W jakiś czas później opowiadała to, co widziała w dniu zamachu przeorowi kościoła polskiego w Wiedniu na Rennwegu oraz ks. Gebarskiemu. Ten porozumiał się z poselstwem i kazał jej zgłosić się do urzędnika Lazarskiego. Wobec tego poszła do niego w dwa dni później, ale okazało się, że ów urzędnik wyjechał. Ks. Gebarski porozumiał się powtórnie z poselstwem i polecił jej wrócić się do p. Romera, później do p. Swolkiena. Tu spisano z nią zeznania. Było to w październiku 1925 roku.

Protokół ówczesnych zeznań jest naogół zgodny z zeznaniami dzisiejszemi.

Loedlowa zeznaje głosem spokojnym, ważąc każde słowo z intonacją stanowczą ubrana jest w suknie żałobne, wygląd twa rzy inteligentny.

Na skutek jej zeznań zadaje przewodniczący pytanie, czy zdaje sobie sprawę z tego, iż zeznania jej są bardzo ważne i czy nie pomyliła się co do osoby Steigera.

W odpowiedzi na to oświadcza Loedlowa, że wyklucza nomyłkę co do osoby Steigera i co do rzucenia przez niego bomby.

### Wizja lokalna.

Po zakończeniu zeznań Loedlowej sędzia przysięgły dr. Swisterski żąda od Loedlowej, aby wskazała na planie sytuacyjnym, w którym miejscu znajdowała się ona, gdzie stał Steiger i jak mniej więcej zgrupowana była publiczność w pobliżu, a gdy Loedlowa nie może się w planie zorientować, wobec tego obrońca dr.

Landau prosi trybunał o przeprowadzenie wizji lokalnej. Ponieważ żądanie obrońcy popiera prokurator, przeto trybunał po cichej naradzie godzi się na to. Rozprawa zostaje odroczone, trybunał zawiadamia o swej decyzji policję i w krótkim czasie wraz z przysięgłymi, obrońcami, reprezentantami prasy i Steigerem pod eskortą udaje się na miejsce czyny.

Róg ulicy Kopernika i Legionów został otoczony ścisłym kordonem policji konnej i pieszej. Wizja przeciąga się godzinę zarówno na miejscu, gdzie została rzucona bomba, jak i w sieni kamienicy przy ul. Legionów Nr. 1 i Nr. 3, to jest w miejscu, gdzie został Steiger aresztowany.

W czwartek zadawać będą obrońcy pytania Loedlowej, opierając się na wynikach wizji lokalnej. W związku z zeznaniami Loedlowej, które wywołały istotnie duże wrażenie, kilka dzienników lwowskich wydało nadzwyczajne wydania.

### O czem myśli prasa?



„Kurier Poznański” piętnuje postępowanie tej części prasy, która dla sensacji nie waha się przed oczernianiem wszystkich, usiłując wywołać wrażenie, że organizm Polski jest toczony śmiertelną i nieuleczalną chorobą.

Krytyka bardzo ostra i rzeczowa jest nie tylko pożądana, ale konieczna. Krytyczne tedy stanowisko wobec poczynań rządu jest bardzo wskazane. Tam, gdzie się robi błędy, należy je wytknąć, inaczej się ich nie naprawi. Tych błędów było dużo, bardzo dużo. Na łamach naszego pi sma nie wahałiśmy się nigdy przeciwko nim ostro występować. Polityka rządowa zwłaszcza w stosunku do produkcji była zła. Dusilo się ją i dusi. To musi ustać. Zakazywano pracować w imię doktryny. To musi również ustać jak i wiele innych rzeczy. Pisaliśmy o tem zresztą niejednokrotnie obszernie i szczegółowo.

Ale w tem wszystkim należy zachować jasną i rzeczową miarę. Albowiem istnieją żywioły, które z tych wielkich trudności, w których nie od dzisiaj się znajdujemy, pragną wybić swój osobny, postronny kapitał. Przedewszystkiem zaś próbują zalać Polskę jedną wielką rzeką wazjemnej nieufności i nienawiści. Więc szerzą plotki potworne, nie znajdujące nigdzie hamulca, z których, gdyby część była prawdą, państwo polskie dawno przestałoby istnieć.

„Kurier Poranny” przytacza ciekawą opinię Rakowskiego o znaczeniu umów locarneńskich.

Kombinacja w Locarno usunęła zupełnie na bok interesy małych państw. Nawet Polska i Czecho-Słowacja otrzymały tam tylko pół-gwarancję. Zupełne gwarancje przypadły jedynie w udziale wielkim mocarstwom. Wten sposób konferencja w Locarno raczej przyczyniła się do różniczkowania stosunków wśród państw europejskich. Wiara małych państw w oparcie wielkich mocarstw została tu w znacznym stopniu zachwiana. Dla obrony swej niepodległości narodowej małe mocarstwa muszą dziś szukać nowych kombinacji politycznych. I niektóre z nich podniosły już kwestję rewizji swej polityki w stosunku do Rosji sowieckiej. Taka jest pozytywna wartość konferencji w Locarno.

## Katastrofa kolejowa.

### Zderzenie pociągu warszawskiego z kowieńskim.

Ryga, 12. 11. — Dziś o godzinie 2 po południu na stacji Grzywa pod Dyraburgiem nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg Warszawski — Ryga wpadł na pociąg kowieński. Zderzone zostały cztery wagony

IV klasy pociągu kowieńskiego. Sa ranni i zabici. Przyczyną katastrofy jest złe na stawienie zwrotnicy. Winnego zwrotnicze go aresztowano.

## Dzień w Łodzi.



### Piękna puchowa kołdra znęciła żebraka.

(x) Służąca p. Rozentala, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 19, wywiesiła na balkonie piękną puchową kołdrę.

Po chwili do mieszkania wszedł żebrak; wsparty dalkiem wyszedł i stanął na schodach wpatrywał się dziwnie w wywieszoną kołdrę.

Pan R. wyczuwając zły zamiar żebraka, stanął w oknie i zaczął go obserwować. W pewnym momencie żebrak obejrzał się dookoła i ściągawszy kołdrę zaczął uciekać.

Rozental zrzucił się w pogoń i schwyfawszy złodzieja odprowadził go do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Albert Bitner, bez stałego miejsca zamieszkania.

Żebraka - złodzieja przestano władzom sądowym.

### Zmართვეnie p. Tauby.

(x) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania Tauby Margulies, zamieszkałej przy ulicy Zgierskiej 13, skąd skradli rzeczy, na sumę 1.500 złotych. Złodzieje do mieszkania do stali się, po uprzednim wyważeniu drzwi.

Powiadomiona o kradzieży. Ekspozycja Urzędu Śledczego wszczęła energiczne poszukiwania.

### Co się dzieje na rogatkach w dniu rynkowe?

Przekupnie nasi nie przeszedł swych wędrowek aż poza rogatki, oblegając tam wozy wieśniaków i wykupując artykuły spożywcze, zanim jeszcze wjadą do miasta. Odpowiednie czynniki winny bacniejszą uwagę zwrócić na przekupniów miejskich oraz w dniu większego dowozu produktów wiejskich do Łodzi czuwać skuteczniej na krańcach miasta.

V. CROSS.

18

## PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Gdy Roland uczył ją w swych ramionach, ogarnęła go z jednej strony, dziwna, elektryzująca radość, z drugiej zaś szalona wściekłość na więzy, które go krepowały i zamieniały tę niewinną miłość w przekleństwo i występki. Całe jego jestestwo wzdrygało się na wspomnienie lańcucha, który od piętnastu lat przytłaczał go swym ciężarem.

Rece mu nagle opadły i opuścił ją z powrotem na fotel; Helena przeszła uczucie fizycznego bólu. Rece, piersi i usta bolały ją od silnego uścisku i pocałunków; gdy odjęła od warg chusteczkę, ujrzał Roland na niej kilka kropel krwi.

— Och, wyrządziłem pani krzywdę! — rzekł przerażony; Helena zauważyła, że twarz jego zbladła jeszcze bardziej i zaśmiała się głośno, aby rozprószyć jego obawy.

— To nic nie znaczy. — rzekła, chowając chusteczkę. Oczy jej błyszczały z nadmiaru miłości i szczęścia; radowała ją świadomość, że Roland kochał ją tak głęboko i że jego uścisk niemal ją zgruchotał. Ona zaś była w jego oczach noseniem niewinności, szczęścia i rado-

ści. Nie krepowała się przed nim zupełnie. Ani przez myśl jej nie przeszło, żeby Roland mógł jej wyrządzić jakąś krzywdę. Polegała bez zastrzeżeń na jego poczuciu honoru. Smuciła się jedynie z powodu jego niezrozumiałych skrupułów, które pozostawiły na jego twarzy piętno cierpienia; bolała nad tem, że jej pocałunki nie rozprószyły jego tajemniczych myśli.

— Dlaczego pan wygląda taki smutny? — zapytała. — Czy pan mię tak bardzo kocha?

Po pierwszym szale pocałunków, przemawiali do siebie znowu oficjalnie, jak to czynili w czasie całej znajomości. Nie mogli się zdobyć na utrzymanie poufałego „ty”, które im się wyrwało jedynie w chwili miłosnych wyznań.

Roland siedział obok niej na niskim szeszelonku i Helena mogła mu patrzeć prosto w twarz. Podziwiała piękne rysy Rolanda, równe linie brwi i nosa, delikatny zarys ust i energiczną formę brody, a przedewszystkiem jego duże, ciemne oczy. Coby dała, żeby w tych oczach wywołać błysk szczęścia i niefrasobliwej radości.

— Czy ja panią kocham? Co za pytanie! — odparł po chwili nawpół z gorąca. — Coby mi dał, żebym mógł mieć panią zawsze przy sobie i wiedzieć, że pani żyje, i wszvstkie jej myśli do mnie należą...

## Jak gospodarz zawzięcie usuwał pieczęcie.

### Wielki skandal w małej posesji.

(n) Pan August Keller, właściciel skromnej posesyjki przy ulicy Tatrzańskiej 35, był w tarapatkach pieniężnych.

Miał trochę grosza, lecz goniąc za zyskiem, całą posiadaną gotówkę włożył w przebudowanie strychu, na izdebki mieszkalne, które następnie zamierzał wynająć. I byłoby wszystko w najlepszym porządku, gdyby pan K... budował z wiedzą odnośnych władz; ufiny w to, że się uda nie zawiadomił absolutnie nikogo, no i z tego powodu wpadł.

Budowę kończono już, gdy pewnego pięknego poranku zjawiła się nagle policja i lokal, odrestaurowany opieczętowała.

Kamienicznik nie wrywał sobie włosów, lecz postanowił wbrew zakazowi władz mieszkanie wynająć.

A że w dzisiejszych czasach mieszkań brak, więc chętnych zgłosiło się dość dużo. Kiedy lokatorzy, po uregulowaniu odstępnego, chcieli zająć izdebki, grzeczny i pomysłowy Keller, nie naruszając nałożonych pieczęci, drzwi kunsztownie pootwierał i wprowadził lokatorów.

W kilka dni po faksie, zjawiła się powtórnie policja, która po przeprowadzonym dochodzeniu, pociągnęła opornego p. Kellera do odpowiedzialności sądowej.

### Hola — brak mi jedwabnego parasola.

(x) W dniu wczorajszym do sklepu galanterijnego p. Stanisławy Ofedlowskiej, przy ulicy Narutowicza 1 weszło dwóch mężczyzn, w celu kupna. Po kilku minutowym pobycie, osobnicy nie załatwieni nic wyszli, zabierając z sobą „przez nieuwagę” jedwabny parasol wartości sz. śódziesięciu złotych.

Właścicielka sklepu spostrzegłszy kradzież, wybiegła i jednego z osobników zatrzymała.

Odprowadzono go do pobliskiego komisariatu P. P., gdzie w toku dochodzenia ustalono, że jest to niejaki Karol Grzyb, zamieszkały w Warszawie.



Góra zużytych opon samochodowych, przeznaczonych do wulkanizowania, świadczy o intensywności ruchu samochodowego w Ameryce.

### Zły robak toczył mu serce.

(x) 18-letni Czesław Świderski (zamięszkały przy ulicy Łąglewnickiej 33, od kilku dni chodził smutny.

Dreżyło go coś, czego jednak nie chciał wyjawiać rodzinie. Zaniepokojona matka, przeczując nieszczęście, obserwowwała syna jednak bezskutecznie.

Czesław wykorzystując chwilową nieuwagę rodziców, wychylił flaszeczkę esencji octowej i runął bez przytomności na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiedził młodocianego desperata do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

### Pieski się cieszą i gryzą przechodniów.

Wczoraj o godz. 5 po poł. na ulicy Nowo-Targowej podbiegł do przechodzących dwóch uczennic gimnazjum duży biały pies z złotymi plamami i jednej z nich rozerwał palto.

Podobne sceny w Łodzi są na porządku dziennym. Chyba ulica Nowo-Targowa to nie folwark, gdzie z nastaniem zmierzchu spuszczały psy z łańcuchów. Wypadałoby obmyśleć jakiś sposób zabezpieczenia przechodniów przed pokąsaniem.

Roland chciał może żony. — myślała. — którąby miała wysokie stanowisko społeczne i duży majątek, ona zaś nie posiadała ani jednego, ani drugiego. Dlatego też uważała, że powinna milczeć o tym temacie. Chciała mu tylko okazać, że go kocha, a resztę pozostawić jemu samemu do rozstrzygnięcia.

Będzie pani od czasu do czasu myślała o mnie podczas mojej nieobecności? — prosił.

— Rzadko trafia się moment, kiedybym tego nie czyniła. — odparła, oblewając się szkarlatnym rumieńcem i rozchyłając usta w rozkosznym uśmiechu. — Gdy pana nie będzie, będę bez przerwy o panu myślała i... za panem tęskniła. Tak bardzo będę pragnęła, aby pan jak najrychlej powrócił.

Wyciągnęła swe ramiona z wyrazem takiej wymownej tęsknoty, że Roland, pełen dotychczas rozpacz i smutku, porzucił nagle swe rozmyślenia i skrupuły; pochwyił ją znowu w swe ramiona; tym razem całował ją jednak ostrożnie i delikatnie, albowiem jej bezgraniczna ufność do niego, była dla niej najlepszą bronią przeciw jego zmysłom.

(D. c. a.)

## W labiryncie życia łódzkiego.

## Zbierać czy nie zbierać — oto pytanie...

A jeżeli, to --- w jaki sposób?

Na marginesie wiecznie aktualnej kwestji „kwiatka“.

Ulica 6-go Sierpnia była w tych dniach widownią bardzo charakterystycznego incydentu, który spowodował liczne zbiego wisko zadowolonych i śmiejących się przechodniów.

**„NIE DAJECIE SPOKOJNIE CHODZIĆ PO ULICY“...**

Szedł sobie ulicą tą pewien jegomość w latach; przy zbiegu Gdańskiej doszła doń młoda kruczowłosa panienka jakowaś kwestująca na rzecz jednego z towarzystw i chciała jegomościowi przypiąć kwiatek papierowy.

Jegomość wymówił się grzecznie bąknięciem czegoś przez nos i poszedł dalej.

Na rogu Wólczańskiej historia powtarza się da capo z inną panienką i takim samym przez nos bąknięciem.

Jegomość dochodzi do Alei Kościuszki i tu widzi, że zmierza doń. Trzecia, uzbrojona w kwiatek i szpilke, panienka. Tego było stetrycznemu śnać trochę obywatelowi już zanadto... Przystanął, zmierzył pe tentkę niezbyt wersalskim spojrzeniem i zagadnął ni stąd ni zowad:

— A legitymację na kwestowanie panienka ma?

Skonsternowana tem pytaniem panienka jęła się mieszać, co nerwowego jegomością tem łatwiej wprawilo w pasję:

— Nie dajecie człowiekowi spokojnie chodzić po ulicy i nawet pozwolenia na to nie macie?! A skąd ja wiem, na co panienka zbiera, jeżeli panienka nie ma nawet legitymacji na kwestowanie?!

Sytuacja wyjaśniła się rychło — odnoś na legitymację miała przy sobie znajdująca się w pobliżu współ-kwestarka... Jegomość o cholerycznym temperamencie mruknął coś pod nosem, co miało brzmieć: przepraszam a liczenie tymczasem już zgromadzeni przechodnie rozeszli się wśród śmiechów i żartów...

**PYTANIE DO NAGRODY.**

Nie sfało się w gruncie rzeczy nic wielkiego i nie warto byłoby mówić o tem, gdyby incydent taki nie stanowił zarazem jeszcze jednego z wielu bardzo charakterystycznych przyczynków do wciąż aktualnej u nas kwestji...

Ani ofiarą pracą i czasem swym panienka, ani nerwowo usposobiony obywatel nie są tu winni. Przyczyna tkwi w fakcie, że kwesty uliczne zbyt często się powtarzają i sprzykrzyły się już rzetelnie na wet najcierpliwszym i najofiarniejszym.

Potępiając sposób kwestowania przy pomocy „kwiatka“, nie chcemy jednak, by najmniej, tem samem powiedzieć, że kwestowanie samo przez się jest czemś zbędnem. Oczywiście — nie zapominamy, bynajmniej, że liczne użyteczne instytucje społeczno-filantropijne nie mogą istnieć bez odwoływania się do ofiarności społeczeństwa.

**Bagno czy Łódź,**

**Pędzi oszalałe auto a z pod gum wytryskują fontanny błota.**

**Nieszczęśliwy przechodzień kryć się musi w bramach.**

Kto zna Warszawę, kto zna Łódź i po równa ulice obu miast, przyznać musi, że Łódź nie może dorównać Warszawie.

Niechaj tylko spadnie śnieżyca, czy deszcz w Warszawie, a już tysiące rąk dozorców stara się o oczyszczenie chodników i jezdnii z błota.

W Łodzi — przeciwnie. Można na poręcznych ulicach brnąć w kałużach błota po kostki, gdyż nikt nie zatroszczy się

cznej. Kiedy więc obie strony mają słuszną rację — jakie jest wyjście z tego położenia?...

Jednak, miast sarkać na dokuczliwe kwesty kwiatkowe — czy nie warto było by pomyśleć lepiej nad wynalezieniem jakiegoś nowego, nie tak zielczatego już od częstego powtarzania się sposobu karoto-

wania na rzecz wiecznie przebiegającej res sacra miser?...

A może któryś z czytelników wykryje jakiś nowy sposób i wiadomością o nim podzieli się z nami? Chętnie użyjemy mu miejsca na łamach „Echa“...

(faun.)

**Pedanterja zagraniczna.**

**Cieśla:** — Robota tego domku trzy piętrowego nareszcie ukończona. Jeszcze tylko tabliczka — jak każę przepis policyjny — z napisem: „Ostrożnie, świeżo malowane“ i gotowe.

**Mistrzom topora ku uwadze.**

**Co należałoby uczynić dla dobra konsumentów — chrześcijan.**

Jak wiemy z doświadczenia, nie wydano dotychczas żadnych zarządzeń w sprawie unormowania handlu mięsem wołowym, którego sprzedaż w Łodzi spoczywa wyłącznie w rękach rzeźników żydowskich.

Gdyby rzeźnicy-chrześcijańscy idąc za przykładem swych kolegów z Sosnowca zajęli się sami ubojem i sprzedażą mięsa wołowego, dotychczasowe stosunki uległyby szybkiej zmianie, a ludność miała-

by możliwość nabywania mięsa w lepszym gatunku i po niższej cenie. Konkurencja taka dałaby się we znaki żydom.

Jak się dowiadujemy żydzi sosnowiecy obawiając się skutków nowych zarządzeń i konkurencji firm chrześcijańskich rozpoczęli sprzedaż mięsa w soboty, a po nieważ osobiście nie mogą tem zajmować się wynajmują do tej czynności „gojów“, którzy za pewnym wynagrodzeniem sprzedają w soboty mięso wołowe.

**Milczenie pono jest złotem.**

**Nieraz powinno jednak być przerwane.**

Spraw godzin otwierania i zamykania sklepów, jest jedną z wielu wiecznie dolegających bolączek naszego miasta. O godz. 8-ej rano dzieci muszą już być w szkołach, a urzędnicy w urzędach, tym

czasem o tej dopiero porze otwierają się sklepy z artykułami spożywczymi jak mleko, pieczywo itp. Trzeba więc jeść czerstwe bułki z dnia poprzedniego, lub obyć się bez śniadania.

Gdy uczeń wieczorem złamie pióro musi bez niego pójść do szkoły, narażając się na wymówkę nauczyciela, lub złą notę, bo składy materiałów piśmiennych otwierają dopiero o godz. 9-ej. Jeżeli ktoś nagle potrzebuje lekarstwa — musi biegać z jednego końca miasta na drugi do dyżurnego apteki, bo najbliższa, znajdująca się nieraz o kilka kroków — zamknięta do 9-ej.

Na wszystkie żale i interpelacje mieszkańców Łodzi sfery miarodajne odpowiadają jedynie milczeniem. Z radością powitałaby cała Łódź nową ustawę o uregulowaniu godzin otwierania i zamykania sklepów.

## ARYSTYDES SZASZKA.

**Och Steiger!**

W czasie procesu przeciwko Steigerowi, żydowski senator Ringel obrońca Steigera rzucił się na Ukraińców za to, że nie chcą przyznać się do zamachu na p. Prezydenta.

(Z gazet.)

W nr. 81 organu nacjonalistów ukraińskich „Nowym Czasie“ ukazał się następujący artykuł Arystydesa Szaszki pod tytułem „Och Steiger“.

Nie mieli już długo żydzi żadnego bohatera...

Długo, długo, długo...

Aż do ostatnich czasów. Jedno słowo wyjaśni wszystkim. Jest bohater, a jest nim nie Kolnik, nie Pistyner, nie jakiś Puzapp, a całkiem wyraźnie... Steiger... przedziwny żydowski „bohater“, co ani rusz nie chce być tym bohaterem. Na gwałt się wypiera. Chce wrócić do firmy „Coloniale Filiale Mein“, naciągać dalej towarzyszy na podarunki dla pana dyrektora, od czasu do czasu zabawić się w lamistrajka solidnego i nie witać nikogo, nawet żadnego najwyższego dygnitarza. Sławę bohaterstwa narodowego chce na gwałt nadać Ukraińcom...

Och, jak on chce.

Tego samego chce obrońca i senator Ringel i Grek i Landau i wszyscy żydzi.

Tylko Ukraińcy jakoś tego nie chcą. Dziwny naród...

Wczoraj byłem na rozprawie Steigera. Podczas przerwy wychodzę na korytarz i rozglądam się...

Aż oto... On czy nie on!!! Jeden z tych żydów co „bili“ się za Ukrainę.

Naturalnie w magazynie intendentury. Tak, to on Baruch Springer.

Walczył on z magazynową konsygnacją w reku. Podpisywał siebie wtedy po rusku „Wasyl Springer“ porucznik, a nie pozdrawiał nikogo inaczej jak ukraińskiem „Harazd“.

Teraz znów walczy z dewaluacją polskiego złotego, podpisuje się już „Bolesław Springer“ urzędnik bankowy i nie pozdrawia nikogo inaczej, jak „cześć“ (autentyczne).

Zobaczywszy mnie Springer woła: — To bardzo nieładnie, bardzo nieładnie!

— Co takiego? — Bardzo nieładnie, że Ukraińcy nie chcą się przyznać!

— Do czego? — Co nie wiesz? — Nie wiem.

— No, że to oni gałgani rzucili bombę na Pana Prezydenta.

— Dlaczego właśnie Ukraińcy — pytam — skąd wiesz, że to oni zamachu dokonali.

Bolesław Springer gwałtownie rzucił rekoma.

— A cóż innego mogli rzucać Ukraińcy — wymamrotał Springer — na Pana Prezydenta, jak bombę, może czekoladki, cukierki, przedrzeźniał z żydowska Springer. Ukraińcy rzucają czekoladki na polskiego Prezydenta — cha! cha! dokończył ironicznie Springer.

Tu zniżył głos...

— POCO robić hece — ciągnął dalej... — powiedz sam — powiedział proszaco i kuszaco. — czy taki — do diabła — Olszański lub Pańczyszyn, nie mógłby się przyznać, że dokonali zamachu? POCO „kopad niewinnego“ Steigera?

— Panie Olszański! — nie wiem, kto pan jest i gdzie pan jest, nie wiem, ileś pan bomb rzucił i na ilu prezydentów świata — ale proszę cię, na miłość Boga, zgłoś się pan do mnie, bo inaczej grozi mi straszna kompromitacja i z obawy o to, gotów jestem sam przyznać się do zamachu.

— Proszę cię — panie Olszański — zgłoś się pan do sądu i wyznaj swą winę. Czyż nie dość pięknie prosza pana o to żydzi?

:o:

**Czytajcie „Kurjer Łódzki“**

# Tajny układ rosyjsko - włoski.

## Rewelacje angielskiego pisma o układzie w sprawie Bliskiego Wschodu.

London, 11. 11. — „Manchester Guardian” ogłasza dzisiaj tekst tajnego układu, zawartego rzekomo w sprawach Bliskiego Wschodu między Włochami a Rosją. Układ ten postanawia, że we wszystkich sprawach, dotyczących Bliskiego Wschodu Rosja i Włochy stale się będą porozumiewać i postępować wspólnie.

Rosja pozostawia Rumunie i Jugosławie wpływowi włoskiemu i zobowiązuje się na wypadek wojny włosko-tureckiej skoncentrować na granicy turecko-rosyjskiej od strony Erzerumu wojsko, któreby dorównywało garnizonom tureckim, stojącym w tamtych stronach. Dalej fłota rosyjska przedsięwzięcie atak na Bostor.

Na wypadek rosyjsko-tureckiego kon-

fliktu obiecują Włochy życzliwa neutralność, oraz wszelką pomoc, któraby była ze strony Włoch możliwa.

Ustęp końcowy traktatu tego postanawia, iż oba rządy zobowiązuje się nie ogłaszać traktatu, ani też nie przedkładać go do ratyfikacji żadnej publicznej korporacji swego kraju.

## Paraliż postępowy w najczerwieńsze trafia głowy.

### Zastraszający wzrost chorób umysłowych w Bolszewji

Z Moskwy donoszą:

Zakończono tu obrady wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy-psychiatrów. Zjazd jednogłośnie stwierdził wprost zastraszające rozmiary wzrostu chorób psychicznych w Bolszewji, a w szczególności paraliżu postępowego.

Do wzmocnienia się tych chorób w znacznej mierze przyczynia się epidemiczny charakter pijaństwa, gdyż alkoholicy — wedle opinii Zjazdu — wykazują obecnie do 10 proc. zachorowań psychicznych.

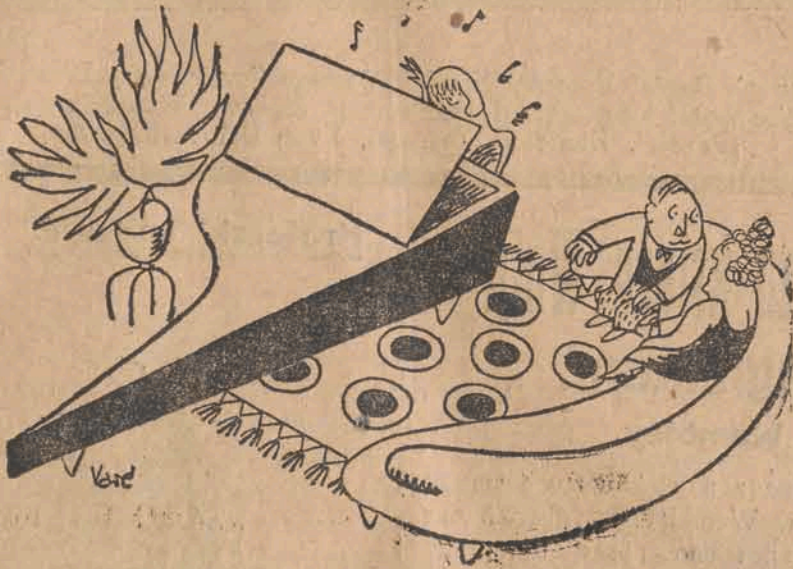
Równocześnie stwierdzono, że pomoc lecznicza dla umysłowo chorych prawie że nie istnieje, gdyż zaledwie 5 proc. ogólnej ilości zarejestrowanych chorych korzysta ze szpitali dla obłąkanych, a większość warjatów — zwłaszcza na prowincji, zażywa całkowicie „swobody”.

## Ustalenie posterunkowych w służbie policji państwowej.

Z pośród funkcjonariuszów policji państwowej, pełniących obecnie służbę posterunkowych i starszych posterunkowych, zostaną — jak się dowiaduje „Rzeczpospolita” — ustaleni w służbie państwowej jedynie ci, którzy posiadają co najmniej 2-letnią służbę w policji państwowej i ukończyli z pomyślnym wynikiem szkołę policyjną lub złożyli egzamin fachowy w charakterze eksternów.

Od warunku ukończenia szkoły policyjnej, względnie złożenia egzaminu fachowego zostaną zwolnieni jednakże ci wszyscy posterunkowi, którzy pozostają w służbie policyjnej bez przerwy co najmniej od 2 lat, licząc od dnia 1 kwietnia 1925 r. wsłecz i posiadają dobre kwalifikacje.

## Może i ma rację.



- Nasza Dora powinna ciągle składać wizyty domom, które posiadają pianina.
- Dlaczego?
- Ona ma ogromny temperament, a naszego fortepianu do jej gry szkoda.

## Porozumienie w sprawie umowy lotniczej między Polską a Czechami.

Praga, 12 listopada. W środę dnia 11 listopada odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych posiedzenie polsko-czeskiej konferencji lotniczej, zagajonej wczoraj. Stronę polską reprezentowali: dyrektor departamentu ministerstwa kolei żelaznych Moskwa, w charakterze eksportera, prezes polskiej linii lotniczej p. Wygard, oraz przedstawiciel poselstwa polskiego w Pradze. Ze strony czeskiej

inż. Rubik, który przewodniczył obradom konferencji, radca Krbec, Szalatnay, oraz przedstawiciel czeskiego sztabu generalnego.

W obradach dzisiejszych doszło do uzgodnienia wszystkich punktów spornych, tak, że strona czeska ma w ciągu dnia jutrzejszego przedłożyć projekt umowy. Umowa zostanie prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni podpisana.

## Pamiętajcie o loterii akademickiej!

bieskich oczach błyskał od czasu do czasu jakiś dziwny ogień. Wąskie, prawie damskie wargi, wykrzywione były w pełnym gorczy uśmiechu.

Dama coraz ciekawiej zaczęła się przy patrywać owemu człowiekowi.

Zauważyła, że nieznajomy gryzie coś między zębami, w chwili potem wykrzyknął: „Nędznica!..” i trzymaną w ręku gazetę przewrócił filiżankę kawy. Czarny płyn rozlał się szeroka struga po stole i spływał na suknię kobiety.

Nastąpiła przykra pauza.

Mężczyzna zerwał się z miejsca i spojrzał na suknię swej sąsiadki.

— Przepraszam panią najmocniej, ale dziś nie jestem panem siebie.

Dla kobiety nadarzyła się dobra okazja do zaspokojenia swej ciekawości, więc spytała:

— Czy się panu stało coś strasznego?”

— Nie odpowiedział.

Dłuższy czas siedzieli vis a vis siebie w milczeniu, każde zajęte własnymi myślami.

I nagle pod wpływem jakiegoś niezrozumiałego nakazu wewnętrznego zaczął:

— Jestem głupcem! Wielkim głupcem.

Inny mężczyzna na moim miejscu śmiałby się z tego. Dla mnie jest to katastrofa, któ-

ra mnie zaprowadzić może do domu warjatów.

— Jestem rzeźbiarzem, żyłem sztuką, ale do czasu, gdy ona przyszła. Trzy — cztery tygodnie widziałem w niej tylko model... a potem zaczęło serce przemawiać we mnie, wyczekiwałem jej przyścia z palającą oczyma, czułem, że ją kocham, kocham całym jestestwem.

Trzy lata byłem szczęśliwy, ona była dla mnie wszystkim, aż nagle... zamknął oczy i zamilkł.

— Zdradziła pana? — spytała cicho kobieta.

— Tak, i to z najlepszym moim przyjaacielem. Zdradziła mnie, wiedząc, iż jest dla mnie wszystkim, że jest ta jedyna nicość, która mnie wiąże ze światem”.

— Jeśli mogła tak postąpić, to znaczy, że nie warta była pańskiej miłości. A zresztą czas koi wszystkie rany...

Pokiwał niedowierzająco głową i wyszeptał ciężko: — Są ludzie, którzy nie mają szczęścia i do tych ja należę!

— A sztuka? Tak? — spytała kobieta z ożywieniem.

Machnął ręką.

— Nie, panu nie wolno skrzydeł opuszczać, nie wolno panu przez kobiety wyrzec się wszystkiego. Nie wolno marno-

## Skandaliczny proces w Berlinie.

### 60 kobiet na ławie oskarżonych.

Berlin, w listopadzie. — W Berlinie od był się niedawno olbrzymi proces na tle skandalicznym. W roli oskarżonych występuje 60 kobiet i dziewcząt, obwinionych o niedozwolone zabiegi. W mieszkaniu pewnej akuszerki, już nieraz karanej za zbrodnie przeciw kielkującemu życiu, znaleziono 350 adresów kobiet. To doprowadziło tyle niewiast na ławę oskarżonych. Rozprawa zakończyła się wśród historycznego płaczu i omdlenia szeregu oskarżonych. Główną winowajczynią, akuszerkę Schmidtową, skazano na dwa lata więzienia, trzy jej klientki dostały po 3 miesiące 37 po siedem tygodni.

## Sprawca morderstwa w klasztorze OO. Karmelitów — niepoczytalny.

Lwów, 12. 11. — Lekarze psychiatrzy których badaniu poddany został sprawca mordu w lwowskim klasztorze OO. Karmelitów, ks. Kopań, ustalili, że oskarżony był okresami niepoczytalny i że w takim momencie popełnił zbrodnie.

## Pożar pod Łęczycą.

### Matka i żona podpalają zagrodę syna i męża.

Z Łęczycy donoszą:

Ubiegłej nocy w zagrodzie wiesniaka Wojciecha Milczarka, mieszkająca wsi Nowy Gaj gminy Tum, powiatu Łęczyckiego wybuchł pożar.

Służacy widząc wydobywające się kłęby dymu, zaalarmowali sąsiadów. Pośpieszono z natychmiastową pomocą i ogień zlokalizowano przed przybyciem straży.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, pożar powstał wskutek podpalenia do konanego przez żonę Milczarka Józefę i matkę jego Marjanne. Obie niewiasty od dłuższego już czasu były wrogo usposobione przeciwko mężowi i synowi, knując zemstę, która też nie omieszkały zamienić w czyn.

Zbrodnicze niewiasty aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dalsze dochodzenie prowadzi komenda P. P. w Łęczycy.

## NAGŁA ZWYŻKA DOLARA W ŁÓDZI

Dziś zaznaczyła się na łódzkiej giełdzie pieniężnej nagła wyżka dolara. Zwyczajnie dolara należy przypisać akcji Berlina i Katowic, które skupują masowo materiały dolarowy.



## Ku nowemu życiu.

Bez myśli z głową pochyloną siedł przez park.

Również w zadumie przeszedł kilka ulic.

Przestąpił prawie bezwiednie próg kawiarni „Royal”.

Na lewo od orkiestry zauważył mały stolik, przy którym siedziała jakaś pani.

— Pani pozwoli?

— Proszę!

Usiadł, zamówił kawę i wziął leżącą obok gazetę.

Tak przeszedł kwadrans. Kawa dawno już wystygła.

Nagle dama odłożyła журнал i z ciekawością spojrzała na swego sąsiada.

Z gazetę ujrzała twarz, prawie czterdziestoletniego mężczyzny. W ciemno-nie-

## Nowy gabinet francuski.



Od lewej ku prawej: Eynac (Lotnictwo), Ossda (Obrona), Daniel Vincent (Handel), Jammy Smutn, Jean Bhrand (Rolnictwo), Aimé Berthod, podsekretarz, Chauteemps (Sprawiedliwość), Painlevé (premier i Finanse), Emile Borel (Marynarka), Schrameck (Sprawy Wewnętrzne), George Bonnet (Budżet), Durafour (Praca), Antherion (Pensje), Danielou (Żegluga), Yvon Delbos (Oświata).

## 99 proc. popularności zawdzięcza książę Walji ubóstwiający go Angielkom.

Echa likwidacji wystawy w Wembley.

Od poniedziałku zaczęto likwidować światową wystawę w Wembley. Przy tej pracy zajętych jest 10 tysięcy robotników. Wielki pożar zniszczył podczas tego „Crazy Kitchen” i „Tip-him out of the bed”, bu dynki, znajdujące się w Parku Zabawowym. Dalszemu rozszerzaniu się ognia przeszkodziła wystawowa straż pożarna. Mimo likwidacji wystawy nie zostanie zburzona kolej „Never Stop Railway”, która będzie służyła celom eksperymentalnym. Przedmiotem rozważań był również posag księcia Walji, zrobiony z masła, który

był jedną z najciekawszych sensacji wystawy w Wembley. Po długich naradach postanowiono posag przetopić i sprzedawać w bardzo drobnych ilościach Angielkom ku „wiecznej rzeczy pamięci”.

Jak widać — kult księcia Walji przybiera w Anglii wprost nierozsądne formy, klóćące się jaskrawo ze znanym demokracją i liberalizmem społeczeństwa brytyjskiego. Złośliwi twierdzą jednak, że 99 proc. popularności zawdzięcza książę Walji ubóstwiający go Angielkom.

—s:—

## Talent recytatorski papieża.

Wizyta Francuza w Watykanie.

Jean Carrere, rzymski korespondent „Tempsa”, napisał książkę o papieżach i wręczył ją niedawno osobiście obecnemu papieżowi Piusowi XI. Jednogodzinna audjencja stała się prawdziwym kollegium o literaturze, podczas którego wygłosił Ojciec św. szereg wytrawnych sądów nie tylko o poezji włoskiej, lecz wogóle europejskiej. W toku rozmowy oświadczył Carrere, iż za najpiękniejszą powieść historycz-

ną uważa słynne arcydzieło Manzoni: „Promessi Sposi”. Papież bardzo był zadowolony z tego sądu. „Manzoni jest nie tylko mistrzem prozy, lecz również poezji” — odpowiedział Francuzowi i począł recytować świetnie całe strofy z poematu Manzoni „Zielone Świątki”. Carrere był wprost porwany talentem recytatorskim i kulturą żywego słowa, które cechują Piusa XI-ego.

## Zemsta karła i szaleńca na młodej dziewczynie.

Sensacyjny proces w Wiedniu.

W pobliżu Wiednia na Liebhartsfal, do kad urządzane są często wycieczki, znaleziono zwłoki 23-letniej Adeli Schulz, niezamężnej, pochodzącej z Wiednia. Jak stwierdzili oględziny lekarskie, Adela Schulz została uduszona, a jak następnie stwierdzono, zwłoki jej zostały zhańbione.

Policja wiedeńska uwięziła wkrótce sprawców tej zbrodni, a mianowicie Józefa Meisingera, pomocnika w fabryce wyrobów platerowanych, tudzież Engelberga

Baara, robotnika. Meisinger, liczący lat 23 jest karłem, a jego wielka głowa czyni nie samowite wrażenie. Baar, liczący lat 18, jest umysłowo niedorozwinięty. Obaj przyznali się, że udusili Adę Schulz z zemsty dlatego, że nie chciała im być powolna, a na zwłokach jej dopuścili się zhańbienia. Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu proces przeciwko obu sprawcom zbrodni, który budzi sensację i ściągnał do sali rozpraw już w pierwszym dniu tłumy publiczności.

## Bandytyzm w Nowym Jorku.

Patrol złożony z 9-ciu opancerzonych samochodów.

„New York Herald” donosi, że wobec coraz częściej powtarzających się śmiałych napadów bandyckich w samym centrum miasta, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, komendant policji nowojorskiej p. Enright postanowił wypuścić na ulice Nowego Jorku 9 opancerzonych samochodów z najlepszymi strzelcami-policjantami, które będą patrolowały miasto

przez całą dobę. Strzelcy będą mieli rozkaz strzelania ostremi nabojami i zabijania bezlitośnie bandytów. Policja zostaje również uzbrojona w karabiny maszynowe i w ręczne granaty i w gaz, wywołujące łzawienie. O ile bandyci będą się bronić, ulice Nowego Jorku zamieniają się w pole boju.

## Krateczki sądowe.



## Fabrykant lodów.

Przebudzenie Przyjemskiego nie było przyjemne.

Antoni Przyjemski, zamieszkały w domu 3/5 przy ul. Sztarka, był ongiś zamożnym człowiekiem. Bogacz i obywatel cieszył się opinią dobroczyńcy i filantropa.

Ale fortuna, jak wiadomo, kołem się toczy. Przyszła zawierucha wojenna i Przyjemski zbiedniał. Nie umiał sobie radzić, jak inne huncjoty, co to na krzywdzie i nędzy ludzkiej majątku się dorobili! Coraz to niżej i niżej staczał się w otchłań nędzy materialnej, aż stał się biedakiem, lazarzem ostatecznym, jednym z tysięcy. Różnych sposobów chwycił, by się jakoś jakoś wraz z rodziną swą przy życiu utrzymać: handlował czem się dało, i oto przy końcu ubiegłego lata nauczył się sztuki fałszywania lodów czekoladowych, śmietankowych i owocowych, za ostatnie grosze kupił sobie wózek specjalny i rozwoził po mieście tyfusowe smakolki. Jakoś mu tam szło z onym handlem, tak, że nawet i jesienią jeszcze go uprawiał.

Lecz oto pewnego dnia nie prawie nie utargował i pełen smutku i zgorzoty wrócił ze swym sklepikiem do domu. Bez krzywej strawy legną dziś spać żona i dzieci myślał sobie nieszczęśliwy i gorzko wzdychał. Owe zaś kilkanaście litrów lodów, mieszczące się w bańce, wystawił na kurytarz i z rodziną ułożył się do snu.

Tej samej zaś nocy sąsiadka jego Tekla Ługowska urządziła huczna libację, na którą sprosiła liczne grono przyjaciół i przyjaciółek, przyczem wódeczka lała się strumieniami do gardel zacnej kompanji.

W pewnej chwili wyszła na kurytarz pani Tekla i uczyniła doniosłe odkrycie:

oto stała przed nią bańka lodów: bez namysłu chwyciła ją i zaniosła do mieszkania swego, witana radośnymi okrzykami pijanych i lakomych gości.

Z ciężkim bólem głowy obudził się na jutro rano Przyjemski: przyśnił mu się bowiem jakiś okropny sen i zle go dręczyło przeczcucie. Wstał i wyszedł na kurytarz, by zabrać lody.

Któż opisał rozpacz niedzara, gdy stwierdził, iż bańki zawierające kilkanaście litrów lodów zginęły.

Omal że nie popełnił samobójstwa z rozpaczy!

Krzyki jego i płacz zaalarmowały rodzinę, która rzuciła się do szukania śladów popełnionej kradzieży. Poszukiwania nie były bezowocne, gdyż zaprowadzili do mieszkania Tekli Ługowskiej: tam za na stolach, oknach i po katedach widniały resztki lodów.

Przyjemski pobiegł natychmiast do III komisariatu P. P., gdzie z płaczem zameldował o wszystkim. Wzruszony opowieścią jego przodownik spisał protokół, a w dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandy sądowej.

Oskarżona Ługowska nie przyznała się do winy, tłumacząc się, iż tak świetnie bańki nie są swymi gośćmi, że w żaden sposób nie może sobie przypomnieć, co się owej fatalnej nocy działo.

Pan sędzia X okręgu Jastrzebski wydał wyrok, mocą którego Tekla Ługowska skazana została na 1 miesiąc więzienia.

Sza — wicz.



Ostatnia nowość w dziedzinie mody. Ornamenty malowane na ramionach pędzlem przez artystów malarzy.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

**SPORT.**

# JAKI KIERUNEK JEST WŁAŚCIWY?

## Sport dla zdrowych, czy wychowanie fizyczne dla słabych?

Gdybyśmy w poszukiwaniu różnicy między sportem a wychowaniem fizycznym zwrócili się do najstarszego ośrodka kultury fizycznej, t. j. Grecji — spotkałby nas zawód zupełny.

Starożytni bowiem Grecy zagłębieni w uprawianiu najrozmaitszych ćwiczeń atletycznych, nie znali zupełnie tych ruchów przygotowawczych oraz rozwijających wszechstronnie ciało, które, ujęte w pewien system, nazywamy gimnastyką, tworzącą podstawową i niezbędną część współczesnego wychowania fizycznego.

Grecja знаła tylko sport, idea racjonalnego wychowania fizycznego i gimnastyki była jej obcą i zbędną, gdyż doskonałe warunki higieniczne życia greckiego czy miły ciało jego silnem, zdrowem i zdolnem do podejmowania trudnych zadań bez specjalnego przygotowania.

Inaczej rzecz przedstawia się obecnie, gdy sport zaczął zalewać silną falą świat cały.

Równoległe bowiem ze sportem zaczęło myśleć o stworzeniu systemu wychowania fizycznego, w celu zwiększenia sprawności poszczególnych grup mięśniowych oraz główniejszych organów wewnętrznych.

Zgodnie ze swemi zasadniczymi celami wychowanie fizyczne, dążące do wszechstronnego rozwoju jak najszerszych mas społeczeństwa, usunęło na plan drugi decydujący w sporcie moment

współzawodnictwa, natomiast stara się wychować słabszych, zwraca uwagę na wszechstronny rozwój, a nie podkreśla nie specjalnych zdolności indywidualnych ćwiczących.

Tymczasem sport, opierający całą swą egzystencję na współzawodnictwie, dążeniu do rekordów, specjalizacji, ciągłych publicznych zawodów, oraz silnem podkreśleniu indywidualności zawodników ma tę wyższość, że działa bezwzględnie skutecznie na wyrobienie siły, odwagi i męstwa ćwiczących.

Wytwarza się tu antagonizm między wychowaniem fizycznym, a sportem, po części uwidoczniiony w opracowanej ustawie o wych. fizycznym i przyspos. wojskowem.

Antagonizm tak jaskrawy, iż przeciwnicy sportu, a zwolennicy wychowania fizycznego mówią o sporcie jako o objawie społecznie absolutnie niebezpiecznym, zaś zagorzali sportowcy wychowanie fizyczne nazywają stratą czasu, nudą i bez celowem szukaniem tego, co sport daje w całej pełni t. j. zdrowia, siły i męstwa.

Wychowanie fizyczne bez elementów walki, współzawodnictwa i emocji zwycięstw jest pracą dla młodzieży nudną i ciężką, a więc mało atrakcyjną, sport zaś uprawiany bez ścisłego nadzoru lekarskiego i bez długotrwałego przygotowania gimnastycznego może przybrać kie-

runek odmienny niżby należało się spodziewać.

W każdym razie trzeba przyznać, że pobudka, do skoordynowania myśli i dążeń do osiągnięcia zdrowia, siły i piękna fizycznego zapomocą racjonalnie uprawianych ćwiczeń, był ruch sportowy, który w obecnych ustawach o wych. fiz. nie znalazł dla siebie podziękę.

### Hakoah--Zg. Tow. Sp. Gimm. 2:2 (2:1).

#### Mistrzostwo kl. B (Ł. Z. O. P. N.)

Rozegrane zawody w Zgierzku o mistrzostwo kl. B między tutejszym Hakoahem a Zgierskim Tow. Sport. Gimm. zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

Boisko oślizgłe utrudniało wielce obu stronom prowadzenie gry żywej i emocjonującej.

W pierwszej połowie Hakoah częściej atakuje i uzyskuje prowadzenie.

Po przerwie zgierzanie otrząsają się i zmuszają łodzian do częściowej kapitulacji uzyskując przytem wyrównawczą bramkę.

Gra obu stron słaba. W Hakoahu na wysokości zadania stali bramkarz i lewy obrońca, u zgierzan — ruchliwy atak. Sędziował dobrze p. Bira.

—:s:—



Nowy mistrz świata Oskar Frimann który po szeregu triumfów za Oceanem przyjechał na gościnne występy do Europy

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

### Elektryfikacja Polski.

Propozycje amerykańskie w sprawie finansowania elektryfikacji w Polsce pochodzą od następujących towarzystw: General Electric Company, Westinghouse i Philipp S. Bertron. Towarzystwa te zaproponowały rządowi polskiemu przeprowadzenie elektryfikacji zachodnich dzielnic Polski własnym ich kosztem. Elektryfikacja objęłaby wszystkie województwa, położone na zachód od Warszawy, aż do granicy niemieckiej. Po-

dobno na ten cel przeznaczyły wymienione towarzystwa 26 milionów dolarów i uzależniają natychmiastowe rozpoczęcie robót od stanowiska rządu polskiego. Uważamy, że inwestowanie poważnych kapitałów w tak ważnej dziedzinie życia gospodarczego, jak elektryfikacja kraju, jest ze wszech miar pożądane i powinno być jaknajprzychylniej traktowane przez nasze czynniki miarodajne.

—:—



Późny zbiór krapusty.

### Nowa waluta węgierska.

Jak wiadomo — zgromadzenie narodowe na Węgrzech przyjęło nową jednostkę monetarną, którą jest pengő, mające 100 halerzy i przeliczone na 12.500 koron węgierskich papierowych. Nowa waluta zostanie wprowadzona w obieg od 1. 1. 1926 r. Zaznaczyć należy, że korony papierowe będą kursowały do 1 sty-

cznia 1927 r. Banki zamierzają prowadzić książki i rachunki w obydwóch walutach tylko do 1 lipca 1926 roku. Po tym terminie wszelkie obliczenia będą robione w pengő. Obrachunek z klientami zagranicznymi będzie się odbywał w pengő dopiero z chwilą wprowadzenia notowań nowej waluty na giełdach zagranicznych.

### Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

#### Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 29.00, Zurych 86.00, Berlin 67.46 — 68.14, wypłaty na Warszawę 67.43 — 67.77, na Katowice 67.03 — 67.37, na Poznań 67.23 — 67.57, Gdańsk 84.02 — 84.23, tel. wypłaty na Warszawę 83.89 — 84.11, Wiedeń czek 114.5 — 115.00, banknoty 114.50 — 115.50, Praga 555, Ryga 85.00.

\* \* \*

Londyn. N. York 4.84 21/32 — 4.84 1/4, Holandia 12.04 3/8, Francja 122.85, Belgja 106.85, Włochy 121.75, Niemcy 20.35, Szwajcaria 25.15, Danja 19.70, Szwecja 18.12, Norwegia 24.28, Helsingfors 192.37, Praga 163.50, Warszawa 29.00, Wiedeń 34.40.

Paryż. Notowań nie otrzymaliśmy z powodu święta w Paryżu.

Gdańsk. 100 złotych 84.02 — 84.23, czek na Londyn 25.20 7/8, telegraficzna

wypłata na Berlin 123.79 — 124.105, na Warszawę 83.89 — 84.11.

N. Jork. Paryż 3.97 i pół, Berlin 23.80, Amsterdam. Warszawa 0.41.25.

Zurych. Paryż 20.67, Londyn 25.17.8, N. Jork 5.18.8, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Warszawa 86.00, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.45, tendencja spokojna.

#### GIEŁDA BAWELNIANA.

N. Jork, 11 11. Bawełna. Wewnątrz kraju 33.000, na kontynent 12.000, do Anglii 12.000, loco 21.10, październik 19.30—40, grudzień 20.60 — 68, styczeń 20.30 — 35, marzec 20.35 — 38, kwiecień 20.22 — 22, maj 20.08 — 12, lipiec 19.50 — 60, sierpień 19.35, wrzesień 19.32.

Brema, 11 11. Bawełna 21.57.

Uwaga: Notowań bawełny N. Orleanu i Liverpoolu z powodu święta nie otrzymaliśmy.

### Na giełdzie zbożowej pewne ożywienie.

#### Wskutek braku kapitałów — zapasów nikt nie robi.

Warszawa, 12 11. W dzisiejszych obrotach prywatnych transakcje zawierano dość licznie. Podaż towaru duża, po cenach (w płaceniu) słabych z wyjątkiem pszenicy, która, zgodnie z sytuacją zagranicą zwyżkuje. Na jęczmień browarowy zawarto kilka większych transakcyj, jednak z powodu braku gotówki, po cenach słabszych. Otręby notowano bez zmiany. W dziale maki ceny cokolwiek osłabły. Dotyczy to specjalnie maki pszennej, na którą jeszcze niedawno tendencja była zwyżkowa; tłumaczono tę zmianę większem zaofiarowaniem młynów podmiejskich. Naogół zakupów zimowych

(na zapas) nikt z odbiorców nie jest w stanie robić, wskutek braku kapitałów. Z towarów poszukiwanych notowano b. mocno rzepak (dobre gatunki) oraz cokolwiek mocniej seradellę i peluszkę. Cena za 100 kg. fr. st. załad. w nawiasach fr. Warszawa: żyto 16.25 zł., pszenica (pełnej wagi) 25.50 zł., owies jednolity 18.00 zł., jęczmień browarowy wyb. gat. 20.25 zł., jęczmień przemysłowy na kaszę (mocniej) 18 (19) zł., mąka pszenna 50 proc. 39—41 zł. (42), 40—46 zł., żytnia 50 proc. 30 (33) zł., otręby pszenne 11 (12) zł., żytnie 9 (10) zł., rzepak 46 zł., peluszkę 15 zł., seradela 18 zł.

—:—



**TEATR MIEJSKI.**

Teatr Miejski daje dziś po raz ostatni fascynującą, niezwykle efektowną sztukę Pindella „Żywa maska” z udziałem Kazimierza Jantosy-Stepowskiego, porywajaco odtwarzającego popi-sową kreację cesarza-obłąkańca. Ceny niższe (zrzeszeniowe).

W piątek czwarte w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 groszy). Dana będzie po raz 12-ty sensacyjna, barwna komedia Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

W sobotę, o godz. 3-ej po południu, dana będzie po raz ostatni dla młodzieży szkolnej „Nie-Boska Komedja” Krasńskiego. Ceny najniższe.

W sobotę wieczorem siódma premiera sezonu, zarazem nroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-lecia powstania komedji Al. hr. Fredry „Damy i huzary” oraz 50-lecia śmierci wielkiego komedjopisarza. Widowisko będzie poprzedzone prelekcją świetnego krytyka i komedjopisarza Adama Grzymały-Siedleckiego. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Dekoracje przygotowuje Bolesław Kudewicz. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie według wzorów prof. pułk. Br. Gembarzewskiego. W obsadzie figurują nazwiska pań: Dunajewskiej, Lapińskiej, Remicz, Rozwadowskiej, Rodowiczowej, Tatarkiewiczówny, Wołoszy

nowskiej, panów: Gurynowicza, Komornickiego, Mrozińskiego, Ryszkowskiego, Szuberta, Wrońskiego. Bilety do nabycia w kasie zamawiań.

**TEATR POPULARNY.**  
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wieczorem, po cenach niższych do połowy od 50 groszy do 1.50 groszy silny dramat D'Erney'a i Cormana „Głośna sprawa”, który dzięki niezwykle ciekawej treści i silnym momentom dramatycznym trzyma widza w silnym napięciu. Reżyserował J. Pilarski. Udział biorą pp.: Bartoszewska, Brandtówna, Bronowska, Szczepańska, Zielińska, Bolkowski, Gałęcki, Pilarski, Puchalski i Zawiejski. Ilustrację muzyczną opracował Z. Pilarski.

Jutro t. j. w piątek, dnia 13 b. m. „Głośna sprawa”. Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wieczorem.

**BRONISŁAW HUBERMAN PRZYJEŻDZA DO ŁÓDZI.**

Po świetnym wielkim koncercie pod dyktando Piotra Mascagniego oczekuje nas w nadchodzący poniedziałek dn. 16 b. m. drugi wielki koncert symfoniczny z udziałem takiego geniusza jakim jest bezsprzecznie Bronisław Huberman. Już samo nazwisko tego wielkiego mistrza nad mistrze mówi samo za siebie i żadnej reklamy nie potrzebuje. Występ Hubermana z udziałem naszej Orkiestry Filharmonicznej pod kierunkiem Bronisława Szulca, stanowić będzie „clou” bieżącego sezonu koncertowego i zapisze się na długo w pamięci muzycznych słuchaczy. Zaznaczamy, że znakomity artysta wystąpi w Łodzi tylko raz jeden. Szczegóły programu podamy jutro.



Duński następca tronu w towarzystwie swej matki na wyspie Bornholm, leżącej w połowie drogi z Kopenhagi do Gdańska.



Proces przeciw amerykańskiemu senatorowi Bryde, o nadużycia popełnione podczas sprawowania funkcji urzędowej.

**Radjokącik**

na czwartek 12 listopada.

BERLIN (505) godz. 20.30: „Kłusownik”, opera komiczna w trzech częściach. Godz. 23.24: muzyka do tańca.

FRANKFURT (470) godz. 20.30 do 21.30: Uroczystość ku czci Glucka.

MONACHIUM (455) godz. 19: „Łajający Holender” opera w trzech aktach Wagnera.

WIENIEN (530) godz. 20: „Lohengrin” Wagnera.

ZURYCH (515) godz. 20.30: Pieśni francuskie.

LONDYN (365) godz. 21: Rewjetka, godz. 22: Mowa prezydenta ministrów Baldwina, godz. 22.30 koncert skrzypkowy.

PARYŻ (348) godz. 21.45: koncert. BRUKSELA (265) godz. 22.10 muzyka do tańca.

**Czytajcie „Kurjer Łódzki”.**

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	—	— 2.70
Na prowincji	—	—	—	—	— 5.00
Zagranicą	—	—	—	—	— 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	—	—	—	—	zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.					

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne	10 gr.
poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.  
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”  
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada  
Władysław Ulat

**Notowania cen ziemiopłodów**

w Łodzi i w Poznaniu

otrzywać można codziennie **W Agencji Wschodniej**  
**Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy”**

Telefony 23 51 i 21 50.

**Chcesz być zdrow,**  
By cię nie bolała głowa,  
Pij tylko **Herbatę PERŁOWA**

Dr. med.  
**Różaner**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
DZIELNA 9.  
telef. 28-98.  
Przyjmuje od 8-9 1/2 od 3-8.



Pieczki i kucharki przenośne, kaflowo-szamotowe.  
**B-cia Koźmiński**  
Główna 51.

Zagubiono weksle: 1) protestowane, jeden na sumę 69 zł, wystawiony przez N. Bielańskiego, 2-gi na 120 zł, wystawiony przez Mendla Ernera oraz różne dokumenty. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie Zachodnia 30, m. 17. 142